

Szwarc i cień



Cezariusz Chrapkiewicz (Cień) i Marek Słosarski (Uczony)

Fot. S. KOSMALEWSKI

Gdy z nastaniem okresu naszej małej stabilizacji połowy lat sześćdziesiątych przyspasty owe polityczne rumieście sztuk Szwarca, teatr pozostał wprawdzie wierny temu pisarzowi z powodów, o których była mowa, ale jednocześnie w kolejnych realizacjach jego utworów czuło się jakby jakiś niedosyt. Było to wrażenie wspólne – teatru i widza. Może działały tu czady i czary spektakli niegdysiejszych? Trudno powiedzieć. Sądzić jednak można, że ta właśnie atmosfera mogła mieć wpływ na wspólną decyzję Wojciecha Młynarskiego i Macieja Maleckiego w sprawie opracowania musicalowej wersji „Człowieka i cienia”.

Jak to zwykle bywa przy tego rodzaju zabiegach, sztuka pisarza uległa daleko idącemu przestrojeniu. Autor libretta – Wojciech Młynarski, zachował jej podstawowe treści. Musiał jednak, dostosowując się do potrzeb widowiska muzycznego, zrezygnować z tak charakterystycznych dla Szwarca półtonów, i z tak istotnej dla baśni wieloznaczności. Konwencja musicalu nie jest po prostu w stanie tego udźwignąć.

Pomysł przeniesienia sztuki Szwarca na scenę muzyczną jest może i dobry. Forma musicalowa, mimo niewątpliwych uszczerbków, jakie ponosi tu pierwowzór, ma przecież sporo zalet, które sprawiają, że przyciąga widownię masową. Musi być jednak spełniony jeden kardynalny warunek: musical wymaga aktora śpiewającego i tańczącego. W polskich teatrach dramatycznych mamy ich, niestety, niewielu. Stąd też pewnie trudno mi przypomnieć sobie w tej chwili pochlebne relacje z dotychczasowych

realizacji „Cienia”, bo pod takim tytułem wystawiana jest muzyczna wersja sztuki Szwarca.

Teatr Polski w Bielsku-Białej sięgając po musical Młynarskiego i Maleckiego decydował się na krok odważny. Ryzyko było spore. Prawdopodobieństwo omińnięcia go – raczej niewielkie. Udało się nie zagubić podstawowego przesłania sztuki Szwarca, mówiącego o tym, że człowiek w swoim codziennym zmaganiu z postępującym za nim jak cień złem, ma wciąż szansę na zwycięstwo. To dość niewiele, ale chyba też nie dużo więcej dałoby się z tego musicalu wycisnąć.

Jan Sycz, jako reżyser, zrobił tu niemało, aby odpowiednio porozkładać akcenty w tej walce człowieka z cieniem. Marek Słosarski jako Uczony i Cezariusz Chrapkiewicz jako Cień na miarę możliwości, jakie daje tekst, starali się maksymalnie uwiarygodnić dramatyzm owego nierozzerwalnego związku człowieka i cienia.

Teatr zrobił bardzo dużo, aby przedstawienie tak w warstwie inscenizacyjnej (reżyseria – Jan Sycz, scenografia – Alicja Kuryło), jak i muzycznej (kierownik muzyczny – Tadeusz Kocuba), choreograficznej (Tadeusz Wiśniewski) oraz wokalne stanowiło zwartą całość kompozycyjną. I za to należą się twórcom spektaklu słowa uznania. W tych kategoriach rozpatrując sprawę, przedstawienie nie raz daje okazję do okłasków. A jednak kiedy zapadnie kurtyna, trudno uwolnić się od myśli, że muzyka przeskadzała tu Szwarzowi, a Szwarz muzyce.

MARIUSZ ZINOWIEC